№ 157. Dąbrowa Górnicza. Wtorek 30-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 29 listopada

Serbowie stracili 502 armat. Dalsze krwawe ofiary Włochów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na rosyjskiej widowni wojennej nie zdarzyło się nic ważniejszego.

Na froncie włoskim.

Bitwa nad Soczą trwa dalej. Także twarde walki wczorajsze zakończyły się zupełnem utrzymaniem wszystkich pozycyi w ręku naszego wojska. Przeciw gorycykiemu przyczółkowi mostowemu Włosi wyprowadzili znowu nowe pułki. Nie zważając na bezużyteczne ofiary, prowadzili szturm za szturmem. Tylko pod Oslavija i Podgora powiodło się wrogowi wtargnąć w nasze pozycye, skąd jednak został znowu wypędzony. Pozałem wszystkie inne wypady złamały się już w naszym ogniu. Przestrzeń po obu stronach Monte San Michele była również bez skutku atakowana przez bardzo poważne siły włoskie. Pod San Martino chlubnie odznaczyły się w walkach: pułk piechoty № 29 i 6 pułk pospolitego ruszenia z Chebu.

W północnym odcinku Soczy odparliśmy gwałtowne ataki wroga na nasze pozycye górskie po północnej stronie Tolmeinu.

Na Bałkanach.

Ofenzywa nasza przeciw północnej i północno-wschodniej Czarnogórze rozwija się dalej. C. i k. wojska posuwają się naprzód przez siodło Metalki i na południe od Priboj.

Wojska bułgarskie ścigają nieprzyjaciela w kierunku na Prizren (przy granicy Albanii). Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie francuskim.

Na całym froncie zachodnim panowała żywa czynność artyleryi i lotników.

Na wschodzie.

Na froncie rosyjskim w ogólności położenie niezmienione.

Dalsze straty Serbów.

Pościg za Serbami odbywa się dalej. Ponad 1,500 Serbów dostało się znowu do niewoli. Ogólna liczba zabranych dotychczas Serbom armat wynosi 502 sztuk, w czem wiele armat ciężkich.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

WIEDEŃ 29 listopada (T. B. K.) O wczesnej godzinie porannej rozeszła się po całem mieście Wiedniu radosna wiadomość o oczekiwanem przed południem przybyciu cesarza niemieckiego w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa.

Budynki publiczne i prywatne pokryły się natychmiast mnóstwem chorągwi. Szczególnie bogato została ozdobiona ulica, prowadząca z dworca Penzinger do zamku w Schönbrunnie. Wiadomość sama wywołała we wszystkich kołach ludności niezmierną radość.

Cesarz Wilhelm przybył do Wiednia o godz. 11 przed południem w odwiedziny ściśle osobiste (intim) do cesarza Franciszka Józefa. Na dworcu powitali go: arcyksiążę następca tronu Karol Franciszek Józef, arcyks. Franciszek Salwator i arcyks. Karol Stefan. Cesarz był powitany wśród niesłychanego entuzyazmu przez tłumy publiczności, która zgromadziła się w okolicy zamku schönbruńskiego, gdzie cesarz wysiadł jako gość cesarza Austryi.

Spotkanie obu monarchów, którzy nie widzieli się jeszcze od wybuchu wojny, miało niezwykle serdeczny charakter. Monarchowie nie mogli opanować wzruszenia. Cesarz Franciszek Józef towarzyszył dostojnemu gościowi do apartamentów gościnnych.

Niezadługo po przyjeździe odbyło się śniadanie w zamkniętym kółku, w którym wzięli udział tylko obaj cesarze i arcyks. następca tronu.

W całem mieście, które dopiero w godzinach porannych dowiedziało się o przybyciu cesarza niemieckiego, panuje ogromna radość i entuzyazm. Miasto jest bogato ozdobione flagami.

PRASA WIEDEŃSKA o CESARZU WILHELMIE.

WIEDEŃ 29 listopada. (T. B. K.). Półurzędowa „Wiener Abendpost" poświęca dzisiejszym odwiedzinom cesarza niemieckiego podniosły artykuł, w którym podnosi, że dostojny przyjaciel cesarza jako głowa wiernie sprzymierzonych Niemiec, protektor postępu, szczęścia, a także jako książę pokoju zawsze był uroczyście przyjmowany w murach stolicy państwa. Dzisiaj—pisze to pismo dalej—miasto Wiedeń przyjmuje cesarza Niemiec jeszcze radośniej niż kiedykolwiek, gdyż niezapomniane zostały słowa wierności, które cesarz Niemiec ślubował niegdyś na ratuszu wiedeńskim, a które w dzisiejszej wojnie światowej zamieniły się na szczęście w wielką pieśń wierności, w najidealniejsze braterstwo broni wojowników Austro-Węgier i Niemiec, walczących o najwyższe dobra. Wszechmocny pobłogosławił wspólnemu orężowi. W hańbę obróciły się zamysły wrogów, którzy dybali na zniszczenie mocarstw centralnych i chcieli podzielić między siebie kulę ziemską po spodziewanych zwycięstwach. Nawet wiarołomstwo dawnego sprzymierzeńca nie zdołało zmienić sytuacyi wojennej, co więcej—pogorszyło sytuacyę wojenną przeciwników.

Mocarstwa sprzymierzone w wiernem braterstwie broni poniosły zwycięskie sztandary w kraj nieprzyjacielski. Przyłączyli się do nich Turcy i Bułgarowie, ażeby w niepowstrzymanej woli zwycięstwa poprowadzić do zwycięstw wspólne narody od brzegów morza Północnego po Bałtyk i po pola Mezopotamii. Cesarz niemiecki przybył do Wiednia wśród pełnych nadziei warunków. Ludność stolicy państwa w podniosłym nastroju przypomina sobie w tym dniu, jak cesarz Wilhelm wszystko uczynił, ażeby naród swój napełnić świadomością wielkości czasów, w których żyjemy, ażeby przez swój porywający przykład osobisty napełnić równym zapałem swoich żołnierzy.

Miasto Wiedeń i całe Austro-Węgry pozdrawiają dostojnego gościa i przyjaciela naszego ukochanego monarchy, uwieńczonego zwycięstwem wodza sprzymierzonej monarchii niemieckiej. Zdrowie i szczęście sprzymierzonym ludom, które pod widoczną opieką Opatrzności walczą o prawo i moralność. Szczęście i zdrowie cesarzowi Niemiec i jego dostojnemu domowi.

MINISTROWIE NA AUDYENCYI.

WIEDEŃ 29 listopada. (T. B. K.). Cesarz niemiecki przyjął popołudniu na specyalnej audyencyi ministra spraw zagranicznych bar. Buriana, premiera austryackiego hr. Sturgkha i premiera węgierskiego hr. Tiszę w gmachu ambasady niemieckiej, gdzie udał się w towarzystwie arcyksięcia następcy tronu.

W sprawie reemigracyi.

Naczelny Komitet Narodowy otrzymał następujące pismo od Komitetu Obrony Narodowej z Ameryki Północnej:

„Brak państwowości polskiej, wyciskając piętno na wszelkich przejawach życia społecznego i gospodarczego, musiał także wywrzeć swój wpływ na stosunki emigracyi polskiej. Mimo w setki tysięcy rosnącej rok rocznie liczby wychodźców, mimo przeszło 70 milionów koron, płynących co roku od wychodźców z Ameryki Północnej do samej tylko Galicyi, mimo nawet tak groźnego przejawu życia gospodarczego, jak zależność cen ziemi w Galicyi od warunków płacy i konjunktur handlowych w Ameryce — nie zdołaliśmy oprzeć emigracyi polskiej na zasadach racyonalnej polityki emigracyjnej; wszelkie zaś próby inicyatywy prywatnej zaradzenia tym brakom z natury rzeczy nosić musiały cechę działalności raczej filantropijnej, niż celowo przeprowadzonej realizacyi postulatów polityki ekonomicznej. Nie ujęta w system emigracya, miast korzyści, jakie powinna była i mogła przysparzać krajowi, stawała się typem gospodarstwa rabunkowego, eksploatującego swych amerykańskich współzawodników w walce o byt, wytwarzała „piąty stan": pracowników najcięższych, a najgorzej płatnych robót. Stosunkowy dobrobyt, w jakim żyje część polskiego wychodźtwa w Ameryce Północnej, zawdzięcza ona przedewszystkiem minimalnym wymaganiom swego życia, co pozwala robić oszczędności z zarobków, nie wystarczających na pokrycie budżetu robotnika amerykańskiego; co się zaś tyczy wychodźtwa dawniejszego przeważnie z pod zaboru pruskiego, z epoki „Kulturkampfu", a więc emigracyi politycznej, z pewnym kapitałem zakładowym, to ta dzisiejszą swą zamożność zyskała przeważnie wskutek naturalnego w szybkim rozwoju życia gospodarczego Ameryki, podniesienia się wartości ziemi, parcel budowlanych i nieruchomości, przyczem należy zauważyć, że amerykanizacya polskiego wychodźcy stoi w prostym stosunku do jego zamożności.

W tem oświetleniu można dopiero należycie ocenić wartość społeczną i gospodarczą dla kraju tych jednostek z wychodztwa, które, przybywszy do Ameryki, literalnie bez grosza, zdołały wyrobić sobie własnemi siłami lepsze warunki bytu, a przytem nie rozluźniły naturalnego węzła, łączącego uświadomionego obywatela z krajem ojczystym. Stawianie jakichkolwiek cyfrowych horoskopów, tak co do liczby reemigrantów, ich zawodu i zamiarów na przyszłość, jak i ewentualnie mającego przypłynąć z nimi kapitału, jest dziś rzeczą zupełnie niemożliwą ze względu na brak jakichkolwiek danych statystycznych w tym kierunku. Jest jednak rzeczą pewną, że ze zmianą stosunków w kraju na lepsze, wszystko to, co pozostało na wychodztwie szczerze polskiem, co mimo korzyści z amerykanizacyi płynącej, mimo presyi, jaką wywierają szowinistyczne usposobieni pracodawcy amerykańscy, pozostało wiernem starej ojczyźnie, a więc to, co stanowi narodowo jedyny zdrowy element wychodztwa, będzie chciało do kraju powrócić.

Wychodząc z założenia, że po katastrofalnych przejściach tej wojny ze wszechmiar będzie pożądany powrót do kraju jednostek, wyrobionych w twardej szkole amerykańskiego życia, częściowo reprezentujących pewien i to, jak na nasze stosunki, dość znaczny kapitał, częściowo doskonale fachowo wykwalifikowanych robotników, Komitet Obrony Narodowej w Ameryce Północnej zwraca się do Naczelnego Komitetu Narodowego, którego część integralną stanowi, z prośbą o podjęcie inicyatywy w sprawie reemigracyi wychodztwa polskiego po ukończonej wojnie. Konieczność oparcia tego rodzaju akcyi na zasadach teoryi ekonomicznej z jednej, a realnych potrzeb kraju — z drugiej strony, kładzie na kraj obowiązek ujęcia w należyty system powrotnej fali wychodztwa, dobrze zrozumiany interes tak kraju, jak i samych wychodźców. Wszelka zaś zwłoka w podjęciu prac przygotowawczych w tej tak ważnej dla gospodarstwa krajowego akcyi grozi ujęciem jej przez jednostki niepowołane, co do których należałoby się obawiać, że tę powrotną falę chciałyby skierować na wąskie koryta partyjnych, czy osobistych ambicyi i korzyści.

Otrzymawszy dyrektywę z kraju K. O. N., posiadający przeszło 150 komitetów lokalnych we wszystkich Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, postara się o jak najsumienniejsze wypełnienie wskazań w sprawie tej mu udzielonych".

Wojsko rosyjskie w r. 1830/1.

(według pamięt. Prądzyńskiego).

Organizacya wojska rosyjskiego spoczywała na tychże zasadach, co i wojsk europejskich. Wojsko to, ufundowane przez Piotra W., dało się poznać światu w bitwie Połtawskiej, oblicze swoje już całkiem wyraźnie ujawniło w czasie wojny siedmioletniej, uformowało się zaś ostatecznie w bojach napoleońskich. Olbrzymie te zapasy wychowały mnóstwo oficerów, stwarzając tradycyę zwycięstw, tak ważną w każdej armii, a nieustanne również walki z Turcyą i Persyą były dlań praktyczną szkołą, nie pozwalającą na wygaśnięcie ducha i nałogów wojennych.

Wojsko rosyjskie, któremu powstanie polskie rzuciło rękawicę, miało do utrzymania słusznie nabytą sławę i przyznać należy, że nie było wcale przeciwnikiem, którym można było pogardzać.

Potęga jego opierała się naprzód na wielkości państwa i niewyczerpanych jego zasobach, a oprócz tego na mocnej organizacyi o odrębnych, narodowych właściwościach, wynikających z wszechstronnego użycia kija. Za jego to pomocą żołnierz wyrabiał się na doskonałe narzędzie, najpowolniejsze wszelkim widokom wyższej władzy. Kij jednoczył w jednolite ciało różnorodne narodowościowe pierwiastki żołnierskie, najczęściej ciemne i niedołężne; kij tłumił w żołnierzu rosyjskim wszelkie wybryki, gruntując ślepe posłuszeństwo i żelazną karność, która, w krew niejako wprowadzona, stawała się zasadniczym przymiotem wojskowym. Ta karność starczyła za patryotyzm, honor i chęć sławy, stwarzała wytrwałość na brak żywności i niedostatek w zaspakajaniu najprymitywniejszych potrzeb. Obcym takiemu wojsku był zapał i uniesienie, ale mało też było ono przystępne demoralizacyi i nie było podobno drugiego, coby tak dobrze znosiło losy przeciwne.

Biorąc pojedyńczo żołnierza i oficera rosyjskiego, bodaj czyby się znalazł w jakiembądź wojsku podobnie lichy materyał: żołnierz, morzony głodem, był słaby fizycznie, oficer moralnie niedołężny, obadwaj mętwa ograniczonego, a tymczasem w masie czynili wyborną całość. Piechota zwłaszcza rosyjska była arcydziełem mocnej organizacyi i surowej karności. Dla piechoty najważniejszą rzeczą było nie dać się rozbić; bój piechoty prócz bardzo rzadkich wypadków odbywał się strzelbą, a więc z odległości, brak zatem osobistego męstwa skłaniał żołnierzy rosyjskich do zbijania się w gęste szeregi, oficerów zaś do przytulania się za ich plecami, co stwarzało masę, trudną do rozbicia.

Nie tak miała się rzecz w innych rodzajach broni. W konnicy popłacają przedewszystkiem rycerskie przymioty żołnierza, których nie zna Rosyanin, a które zawsze wrodzone były Polakom. Stąd pochodzi odwieczna wyższość konnicy polskiej nad rosyjską, oraz niższość jazdy rosyjskiej od piechoty. Co do artyleryi, to mieli ją Rosyanie w obfitości, doskonałą we wszystkich szczegółach; na polu bitwy jednak okazywała ona niezaprzeczoną niższość od polskiej z tych samych zapewne powodów, co i konnica, oraz z braku wykształconych kanonierów. Ale za to artylerya rosyjska straszna była swoją liczbą i wytrzymałością, wynikającą z obawy surowych kar za utratę dział, które ceniono znacznie więcej od setek i tysięcy ludzi.

Wojsko rosyjskie miało i tę jeszcze właściwość, że traciło straszne masy żołnierza nietylko w wojnie, ale i w czasie pokoju. Kilka tego było przyczyn. Niektóre wynikały z żelaznej karności, której trybu niejedna natura znieść nie mogła, zwłaszcza że starszyzna bądź dla zysku, bądź przez głupotę ujmowała żołnierzowi w zaspakajaniu najgwałtowniejszych potrzeb, wymagając odeń nadludzkich wysileń. Poniewieranie życiem żołnierza było powszechne. Utrzymanie jego wzbudzało litość w najtwardszem sercu, nawet w lazarecie los jego się nie poprawiał: miał wprawdzie woskowane posadzki, ale złodziejska administracya spekulowała na lekarstwach i morzyła go głodem. Na wojnie nie oszczędzano ludzi, ile że oficerowie przez głupotę powodowali ciągle nadzwyczajne straty. Zdolniejszych oficerów nie znoszono w wojsku, podobnie jak światłych ludzi w narodzie. Oficerowie liniwi, bez wykształcenia, karni i obznajomieni tylko z regulaminami, byli wystarczającem dla rządu narzędziem. Aby stać jednak na równi z potęgami europejskiemi, trzeba było mieć ludzi ukształconych i zdolnych — tych posiadały gwardya, zakłady wojenne i sztab i to głównie z pośród cudzoziemców; z tych kół tworzących kastę nieledwie, rekrutowali się jenerałowie i pułkownicy.

Nic też dziwnego, że wojsko rosyjskie płonęło żądzą wojen: oficerstwo przez wojnę tylko dojść mogło do stopni wyższych i majątkowych dotacyi w nowych zaborach, żołnierz zaś w czasach wojny jedynie doznawał ulgi w swej niedoli i nędzy, zyskując nadzieję pokaźnego obłowienia się. Nie dość jednak na tem: podnietą była tu i specyalna ideologia państwowa narodu rosyjskiego, realizowana instynktownie od wieków z szalonem niejednokrotnie powodzeniem — myśl mianowicie powszechnego władztwa nad światem caratu i prawosławia; ideologia ta, owładnąwszy narodem, stała się szczególniejszą chorobą wśród wojska, uważającego się za narzędzie, przeznaczone do urzeczywistnienia tej misyi.

Słabością szczególną wojskowości rosyjskiej była trudność w uzupełnianiu i kompletowaniu armii. Wiele na to potrzeba było czasu. Roku nie starczyło, nim nakazany ukazem carskim rekrut, jako tako wymustrowany, znalazł się w szeregu; z powołanych część zaledwie przychodziła do frontu, reszta marniała po drodze i przepadała, wyposażając oficerów w lokai, stangretów i kucharzy, stajnie starszyzny i pałace w posługę, arsenały i fabryki rządowe, bądź prywatne nawet, w robotnika, a pustynie i wyludnione przez głody i mory lub zsyłki okolice w osiedleńców. Było to skutkiem ogromnej rozległości państwowej, rzadkiej ludności, złej formy rządu, nieładu finansowego oraz marnego systemu administracyjnego, stoczonego nadzwyczajnem oficyalnem wprost uprawianiem złodziejstwa.

Ta to właśnie okoliczność, sprawiająca trudność prędkiego uzupełniania wojska, przy ogromnych lukach, powstających podczas wojny skutkiem olbrzymich zawsze strat, otwierała dla powstania polskiego możność powodzenia, byleby tylko wytrzymać pierwsze natarcie i w następstwie bez zwłoki przerzucić kampanię nad brzegi Dźwiny i Dniepru.

Rozległość państwa i jego granic sprawiały, że nigdy wojska wszystkie nie mogły być ściągnięte do jednego zagrożonego punktu. Petersburg i Finlandya, Tyflis i Kaukaz, jakoteż granica turecka nie mogły być ogołocone z wojska, sybirskie zaś pułki znajdowały się w oddzielnym niejako świecie — trudności komunikacyjne przy złej administracyi były nadzwyczajne. Głównem atoli legowiskiem sił rosyjskich od czasów niemal Piotra Wielkiego były kraje polskie, tak ze względu na Polskę, jakoteż graniczące z nią potęgi militarne.

Od czasu wojen przeciwko Napoleonowi zachowały one organizacyę, od niego przejętą. Podzielone były na korpusy piechoty; korpus składał się z czterech dywizyi, dywizya z czterech pułków liniowych i dwóch strzeleckich; każdy pułk składał się z dwóch batalionów wojennych i trzeciego zakładowego; do każdej dywizyi należały trzy bateryе po 12 dział każda, formujące brygadę artyleryi; do każdego korpusu przyłączono jedną lub dwie dywizye jazdy, czyniąc przez to z korpusu samoistną armię, wyposażoną we wszystkie rodzaje broni. Dywizya konnicy składała się z czterech pułków kirasyerów, dragonów, ułanów, jegrów lub huzarów, oraz dwóch ośmiodziałowych bateryi artyleryi konnej. Przy każdym oddziale nadto znajdowało się kozactwo dla zewnętrznej służby wojskowej, co pozwalało oszczędzać konnicę liniową do rozpraw bojowych.

Oznaczyć liczbę wojska rosyjskiego byłoby rzeczą bardzo trudną, pomiędzy bowiem rządowymi wykazami a istotną jego liczebnością znaczne zachodziły różnice. W roku 1830 przeciwko Polsce znalazło się pod ręką w pełnej gotowości 6 korpusów piechoty i dwa korpusy jazdy rezerwowej. Wynosiły one około 200,000 porządnego wojska, z którego 120,000 ludzi z 300 działami wkraczały w granice Królestwa Polskiego w początkach lutego. Miały one na swem czele doświadczonych wojnami turecką i perską jenerałów, którzy w ogólności sprawniejszymi się okazali od polskich.

W willi króla Piotra.

Korespondent „Pester Lloydu", L. Biro, podaje następujący opis mauzoleum Karagiorgiewiczów i willi króla Piotra w Topoli:

Małe, serbskie miasteczko. Posępne, zanurzone w błocie, podobnie jak wszystkie inne pomiędzy Belgradem a Kragujewcem. Skromne domy małomiasteczkowe, liczne chłopskie lepianki, ani śladu oświetlenia. Posępne, w błocie zanurzone serbskie miasteczko. Ale wysoko na górze, ponad czarną, rozdeptaną doliną, błyszczy i piętrzy się coś, co podróżnik, zabłąkany w tym kraju, ubogim w zamki i katedry, zdaleka już spostrzega i z podziwem ogląda. Coś, co jest potężne, jak twierdza, białe jak górski śnieg i uniesione w niebo jak katedra. Biedne miasteczko w dolinie, to Topola, miejsce rodzinne Jerzego Czarnego, założyciela dynastyi Karagiorgiewiczów, biały monument na górze, to katedra i grobowiec królewskiego domu. Małe kopuły, opasujące ciasnym kręgiem środkową, dumnie ku górze strzelającą: na poły Bizancym, na poły Rzym. Z oddali efektowna ozdoba pagórka, z bliska cokolwiek zgnieciona i przeładowana. Jest jednak coś jeszcze, coby nietylko w tym pustynnym kraju w zdumienie wprawić musiało; świątynia ta, od dołu do góry zbudowana z białego marmuru. Choć z zewnątrz może się wydać dach nazbyt zgnieciony, a pozłota aż nazbyt obfitą, lecz wewnątrz promienieje szlachetny materyał czystym i podbijającym blaskiem. Białe słupy silne są i wysmukłe, przestrzeń rozczłonkowana harmonijnie, a kopuły marząco wzbijają się ku górze.

Skrząc się, milczy mauzoleum w świetle przedzierającem się przez błękitny witraż, lśni miejscami wypolerowany marmur, jak olbrzymi dyament. Na marmurowej ławce leżą mszały; dalej marmurowy sarkofag; tuż obok na ścianie mozajkowy obraz pierwszego księcia z domu Karagiorgiewiczów. W dole, pod posadzką, podziemia. Dwa duże korytarze, przecinające się na krzyż. Na krańcach obu korytarzy wielkie płyty marmurowe znaczą miejsca, zachowane dla tych, którzy mają mieć szczególnie honorowe groby; dla innych przeznaczono boczne nisze. Po większej części są jeszcze próżne, lecz jedenaście z nich już zajętych; białe płyty marmurowe, pokryte złotemi literami, powiadamiają o mieszkańcach. Założyciel dynastyi nie leży w tych podziemiach. Prawdopodobnie fundator, który tu prochy swych przodków sprowadził w r. 1912, nie zdołał odnaleźć jego grobu. Z wyjątkiem jednak pierwszego z domu Karagiorgiewiczów, pochowana cała niezbyt dawna, lecz zmienna i jaskrawa przeszłość; długi, starczący nań wiekí szereg grobowców, przygotowany — na przyszłość świeżej dynastyi.

Także i na zewnątrz mówi wszystko o przyszłości. Łyse ściany kościoła mają się widocznie i odzewnątrz pokryć bogatą ozdobą; dokoła kościoła stoją jeszcze gdzieniegdzie rusztowania, a na placu przed kościołem leży stos marmurowych płyt i brył. Na stoku górskim ciągną się w dwóch długich, prostych szeregach szczepki jodłowe; z czasem wyrośnie z tego park. Młody zagajnik opasany parkanem z drutu, lecz brama już z białego marmuru. Przed wejściem stoi mała studnia marmurowa, dalej w górze druga; wszystko to miało być zda się, czemś więcej, niż zwykłą ogrodową dekoracyą.

Na kilkaset kroków od cerkwi, nieco niżej wybłyska willa królewska, do niedawna stała siedziba króla Piotra. Prosta budowla; ni pałac, ni zamek. Skromna, mieszczańska willa, składająca się z trzech pokoi i hali. Łazienki niema. Urządzenie? Na biało pomalowane ściany, naftowe lampy i tanie dywany; empirowe meble i kotary, ale pośrodku jadalni, pomiędzy empirowymi meblami, prosty drewniany stół i dookoła skórą kryte stołki. W sypialni króla znowu styl empire; w sąsiednim pokoju jednak, który zajmować miała księżna Helena, nowoczesne szafki. Obrazy z domu wyniesiono; pozostały tylko piękna waza i kilka bronzów średniej jakości. Mieszczańskie urządzenie przeciętnej miary zachodnio-europejskiej. Ani smak wybredny, ani krzyczący brak smaku. W pierwszym pokoju od korytarzy stosy aktów i flaszeczki z lekarstwami. Książek niema.

W tej willi żył zatem król Piotr. Jak upływało mu życie? W Topoli mało kto wie o tem cokolwiek. W niedzielę przed cerkwią zagadywał kogoś z mieszczan; poza tem nie schodził ze wzgórza, z którego rozpościera się widok na całą okolicę. Za towarzysza samotności miał adjutanta, który referował akty, dostawiane przez kuryera; poza tem sprawy państwa załatwiał po większej części następca tronu Aleksander. Zjawiał się tu kilkakrotnie ks. Jerzy, poprzedni następca tronu. W grudniu zeszłego

---

AGITATOR.

(IMPRESYA).

Gustawowi Daniłowskiemu.

I.

W małym obłupanym z tynku, do chorego, smutnego karła podobnym domku przedmiejskim, w izbie dwuokiennej wyprawie, lecz tak niskiej, że człowiek średniego wzrostu, wspiąwszy się na palce, mógłby ręką dostać pułapu, — zebrał się tłum ludzi, reprezentujący wszystkie niemal klasy społeczne kołtuńskiego mieścidła.

Obok pewnego siebie, jaśniejącego ożywionem obliczem przedstawiciela kapitału — stał chmurny, mierzący go wyzywającem spojrzeniem „robociarz" z partyi; obok szumiącej jedwabiami, ironicznie uśmiechniętej damy siedziała na prostej, dla pań tylko zarezerwowanej ławie sosnowej — młoda i śliczna nauczycielka, urokiem smutnej twarzyczki przywodząca natrętnie na pamięć Judymową Joasię; obok wyrafinowanej wreszcie, zarówno do łez łatwego wzruszenia, jak i do krótkich ekstaz niedozwolonej miłości nadmiernie skłonnej pani buchalterowej, gił się w przychlebnym, a lubieżnym uśmiechu goszczący z przypadku w mieście jedyny poeta „z nazwiskiem", którego łysiejący już nieco pegaz tracił powoli skrzydła, ale za to w rżeniu pochutliwem zdradzał jeszcze od czasu do czasu swe pochodzenie ze starej michalikowej stajni dekadenckiego Olimpu.

Nastrój był ni to wiecowy, ni koncertowy — coś pośredniego i wysoce niezdecydowanego — tylko w niektórych młodych oczach paliły się ciche ognie grottgerowskiej zadumy, ognie dawnych zapomnianych już tęsknot i egzaltacyi.

— Że też takiemu człowiekowi chce się włóczyć ze smarkaczami i marnować drogi czas, — krzywiła usta dama, rzucając te słowa zarówno z potrzeby wypowiedzenia mądrej sentencyi, jak i dla poirytowania siedzącej obok i wsłuchanej w szept swego marzenia „postępowej" nauczycielki.

Poeta wyłuszczał tymczasem swoją opinię w sprawie najnowoczesniejszej, całkiem już „modernej" estetyki miłosnej.

— Wytworna kobieta nie może żadną miarą uznać już dziś piękna mundüru. Jest on całkowitym anachronizmem estetycznym. Nie marsowa postać żołnierza, lecz uduchowiona twarz myśliciela i artysty jest typem piękna prospektywnym, przyszłościowym. Walki, które oni staczają na arenie ducha są stokroć wznioślejsze, niż...

— A jednak niedawno mówił pan o powrocie do natury, jako o źródle piękna żywego; które przeciwstawiał pan jakoś bardzo mądrze anemicznej wytworności dzisiejszej sztuki. Coś nawet słyszałam o pańskich miłostkach, że się tak wyrażę, zgoła już rustykalnych. Czyżby to były plotki?

Pani buchalterowa uśmiechała się złośliwie; poeta mimo to nie stracił swady i prawił coś podniośle a smętnie o wiekuistym tryumfie liktora nad duchem.

— Należy już temu położyć wreszcie kres — oświadczył surowo w konkluzyi.

A młoda nauczycielka myślała:

— Oto ten łychoń przebrzydły jest poetą i pisze naprawdę piękne wiersze. I na to niema żadnej rady. Nie mogę znieść tej myśli, że los jest taki nienawistnie ślepy. Gdybym była losem, uczyniłabym tego poetę czyścicielem kloak w żydowskiem ghetto. Ale jestem tylko nauczycielką — i na to, zdaje się, również niema i nie będzie żadnej rady.

(d. n.). Leon Rygier.

szłego roku opuścił król willę i udał się do Niszu; potem powrócił, lecz niebawem wyjechał na front; przebył nadto kilka dni w Belgradzie. Po tych wycieczkach napowrot osiadł w willi. Żył w niej, jak chory, stary człowiek. Ubiegłej soboty czy niedzieli modlił się jeszcze długo w białej marmurowej cerkwi; potem obrzucił spojrzeniem kute z kamienia herby domu i pożegnał św. Jerzego w serbskiej zbroi, który zabija smoka na mozaikowym obrazie ponad bramą. Było to ostatnie pożegnanie, gdyż wkrótce potem odjechał na południe, gdzie wojsko serbskie ściskał spiżowy pierścień trzech armii. W dwa dni później wkroczyły one do Topoli.

KRONIKA.



Poczta polowa Legionów. Wszystkie listy i przesyłki, przeznaczone dla 2-ej i 3-ej Brygady oraz Komendy Legionów należy od dnia 1 grudnia r. b. adresować: P o c z t a p o l o w a 355.

Poddani Królestwa Polskiego. Od wybuchu wojny — piszą do „Czasu" — niewyjaśniona kwestya roli Polaków, których jako obcych poddanych zaskoczyła wojna w Austryi, do czasu okupacyi Królestwa Polskiego przez wojska austro-węgierskie i niemieckie, jeszcze bardziej się skomplikowała. Czyim poddanym jest dziś mieszkaniec Lublina lub Warszawy, znajdujący się chwilowo we Wiedniu czy Berlinie? I tu i tam nie chcianoby go uważać za poddanego wrogiego państwa, ale też i tu i tam nie mogą go uważać za własnego poddanego. Przy roztrząsaniu tej kwestyi, warszawski „Dziennik Polski", a za nim wiedeńska „Zeit" zamieściła uwagi godny artykuł. „W kodeksie cywilnym dla Królestwa — wywodzi „Dziennik Polski" — powtarza się stale oparty na akcie kongresu wiedeńskiego: „poddany Królestwa Polskiego". Nawet władze rosyjskie od roku 1912, tym terminem się posługiwały. — Ustrój Królestwa Polskiego przez kongres wiedeński w roku 1815 stworzony, uznany został przez wszystkie mocarstwa, a tylko Rosya zmieniła go przez akt brutalnej samowoli. Dla mocarstw więc dalej istnieje Królestwo Polskie, a mieszkańcy jego są „polskimi poddanymi".

Jeszcze jaśniej uwypukla się to stanowisko w zachowaniu się władz na terenie okupacyjnym austryackim. Mamy przed sobą dziennik rozporządzeń tych władz. W n-rze 43 z dnia 4 b. m. „Verordnungsblatt der k. u. k. Militärverwaltung in Polen" znajdujemy rozporządzenie, odnoszące się do wprowadzenia moratoryum. Rozporządzenie znosi dotychczasowe postanowienia i orzeka suspensye ustawy sejmowej z dnia 26 kwietnia z roku 1818 Dz. p. IV l. 412. Tem samem administracya uznaje więc dalszą ważność konstytucyi z roku 1815. Za tem idzie logicznie, że władze austryackie, traktując mieszkańców Królestwa nie jako poddanych wrogiego państwa, postępują jak najzupełniej legalnie i ze stanowiska prawno-państwowego poprawnie. Polacy z Królestwa nie są poddanymi rosyjskimi, bo według postanowień traktatu wiedeńskiego, mają własną państwowość. Jeśli car nie koronował się królem polskim, to osobiście z tego zaszczytu rezygnując, jednak przez tę bierność nie usunął istnienia Królestwa Polskiego.

Tragedya polskich uchodźców. Prasa rosyjska poświęca dużo miejsca sprawie trudności, z jakiemi walczą organizacye pomocy dla uchodźców przy wyszukiwaniu im pracy. Jak wiadomo, wszędzie utworzone zostały biura pośrednictwa pracy, do których zwracają się potrzebujący robotnika pracodawcy, jako też urzędy miejskie i wiejskie. Opiekunów gniewa przeświadczenie, że niejeden z uchodźców ma się obecnie, jak twierdzi pewien korespondent prowincyonalny „Nowego Wremieni", lepiej niż kiedykolwiek we własnej siedzibie. Wielu nie chce podjąć się pracy na akord, gdyż nie chcą „ryzykować". Nawet perspektywa zarobku 1 rubla i 20 kop. dziennie nie zachęca kobiet i dziewcząt do wyjazdu do Turkmenów. Turkiestańska „Żyźń" wyraża żal z tego powodu, że uchodźcy są ludzie wolni, których do pracy zmuszać nie wolno. Widocznie nie odróżniają jeńców wojennych od uchodźców rosyjskich. Na linii kolejowej Tuapse Kwaloni, do robót przy nowo budującej się kolei żelaznej sprowadzono 150 pracowników z pośród uchodźców z Królestwa Polskiego i z Galicyi. Okazało się niestety, że kolej nie dotrzymała wielu warunków umowy, dotyczących środków wyżywienia i innych. Wszyscy opuścili z tego powodu pracę.

Zarząd niemiecki na Litwie. Według doniesień „Tilsiter Allg. Ztug" na terytoryum litewskiem czynny jest Zarząd niemiecki na Litwie, obejmujący gubernię kowieńską z siedzibą w Tylży. Dziennik rozporządzeń wychodzi w języku niemieckim i litewskim. Dla guberni suwalskiej zorganizowano ze względów narodowościowych jakoteż jej przynależności do Kongresówki, specyalny Zarząd w Suwałkach. Dziennik rozporządzeń wychodzi w trzech językach — polskim, litewskim i niemieckim.

Na Dalekim Wschodzie utrwalają się wpływy Ameryki i Japonii. Podejmując wojnę przeciw Niemcom, Anglia porzuciła swą misyę na Oceanie Spokojnym. Ameryka i Japonia przestają już wierzyć w dawną, niezwyciężoną potęgę morską Anglii, i tak na tle dzisiejszej wojny wytycza się nowy teren walki o rozstrzygnięcie kwestyi siły na największem morzu światowem. Niemcy już dziś rozmyślają nad zbliżeniem się do Japonii, analizują podstawy japońskiego imperyalizmu na Wschodzie i wykreślają linie dla swej polityki, a na spotkanie im idą coraz częściej głosy wpływowych dzienników japońskich, przemawiających za sojuszem z Niemcami, zamiast z Anglią. Płynne to jeszcze kwestye, wyjaśnienie ich zależy od wyniku wojny europejskiej i naodwrót kształtowanie ugrupowań na Wschodzie oddziała poważnie na ukształtowanie się stosunków europejskich.

Jak Słowianie uwolnili Niemców i Węgrów. W Niszu znajdowało się w niewoli serbskiej 450 jeńców, oficerów armii austryackiej, Węgrów i Niemców, którzy w jesieni roku przeszłego dostali się w ręce Serbów. Gdy Serbowie opuszczali Nisz, zapomnieli o oficerach. Ostatnie chwile opuszczenia Niszu przez Serbów były straszliwe. Gdy wysadzili cytadelę, zdawało się, iż całe miasto rozsypie się w gruzy. Potem resztki wojsk serbskich rzuciły się do rabowania sklepów. Co mogli zabrać, to wzięli z sobą, resztę towarów wyrzucili wprost w błoto uliczne. Nareszcie zapanowała cisza. O godz. 2 popołudniu wszystkie dzwony zaczęły dzwonić: biskup wychodził naprzeciwko Bułgarów z chlebem i solą. Pierwszy patrol bułgarski zjawił się w mieście o godz. 4-ej popołudniu. Do lokalu, w którym znajdowali się jeńcy, wszedł oficer bułgarski i rzekł po niemiecku: „Moi panowie, winszuję wam wolności!" Oficerowie, na pół obłąkani ze wzruszenia zaczęli wśród radosnego łkania całować Bułgara. Następnego dnia udali się do Sofii, gdzie ich przyjęła królowa bułgarska, otaczając swych gości królewską pieczołowitością. Gdy Węgrzy i Niemcy mieli opuścić gościnne progi swych słowiańskich gospodarzy, jeden z nich przemówił i podziękował królowej za gościnę, poczem wszyscy zaśpiewali bułgarski hymn narodowy: „Szumi Marica". Pieśni tej nauczyli się w niewoli.

Górnictwo w Serbii, Bułgaryi i Turcyi. Przez zwycięstwa armii centralnych dostały się w ich posiadanie bogate kopalnie miedzi, ołowiu i cynku. Zajęto Majdanpek, dostarczający miedź i siarkę, kopalnie antymonu pod Szabacem, w okolicy Waljewa — kopalnie ołowiu i miedzi. Bogatą jest w produkty kopalniane Bułgarya, a zwłaszcza Turcya, posiadające wzdłuż brzegów Marmara obfite pokłady rud cynkowych, a w Azyi i pod Smyrną doskonałe rudy żelazne.

Z Krakowa.

29 listopada. Program uroczystego wieczoru, urządzanego staraniem N. K. N. w Krakowie, obejmuje: 1) Słowo wstępne wygłosi rektor d-r St. Smolka, 2) Moniuszko: Uwerturę do „Halki" i Szymanowski: Preludya a i b wykona kwartet smyczkowy pod kierunkiem prof. Kopystyńskiego, 3) Słowacki: Hymn i Norwid: Pogrzeb Szopena wykona p. Bandrowska z tow. chóru, 4) Niewiadomski: Dzwony i Żeleński: Z nocy letniej odśpiewa p. W. Hendrychówna, 5) Wyspiański: „Noc Listopadowa" (akt I) wykonają pp. artyści i artystki teatru krakowskiego, 6) Duniecki: „Pieśń żołnierza" i „Pytasz moja miła" wykona kwartet głosowy pod kierunkiem p. Wallek-Walewskiego, 7) Słowacki: „Uspokojenie" wygłosi p. Kochanowicz, 8) Noskowski: „Smutno" odśpiewa p. Hendrychówna, 9) Krasiński: „Roma" i Słowacki: „Warszawa" i „O Polsko, Polsko!" wygłosi p. Solska 10) Stare pieśni polskie wykona kwartet głosowy pod kierunkiem prof. Wallek-Walewskiego.

Bilety na wieczór sprzedaje kasa teatru miejscowego.

Program układu artysty Procajłowicza ozdobiony jest na stronie tytułowej ślicznym orłem polskim, pomysłu p. Filipkiewicza młodszego. Cały szereg artystów-malarzy i artystek nadesłał komitetowi autentyczne szkice, które będą stanowiły cenną pamiątkę wieczoru.

Ze Lwowa.

Rocznica listopadowa w tym roku „wielkiej wojny" urządzana, doniosłejszego, jak zwykle nabiera znaczenia, ze względu na rozgrywające się wypadki i udział w nich bezpośredni Polaków. Ma ona przypomnieniem jednej z najpiękniejszych kart doby porozbiorowej przynieść podniesienie ducha i zagrzać do dalszych wysiłków i pracy, wykazać ponadto tę nieprzerwaną ciągłość walki niepodległościowej, której dziedzicami i szermierzami obecnymi są dzisiejsi bohaterscy bojownicy polscy — legioniści. W tym roku ponadto wielka rocznica szersze obejmie rozmiary i przestrzenie, po raz pierwszy obchodzona na ziemiach Królestwa Polskiego.

I nasza stolica pragnie jej nadać dlatego jak najbardziej uroczyste formy. Staraniem Komitetu obywatelskiego obchodu rocznicy 29 listopada przy delegacyi N. K. N. urządzona uroczystość rozpocznie się dnia 28 zebraniem na cmentarzyku 31 roku. W poniedziałek 29 bm. o godz. 10 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w archikatedrze łacińskiej z okolicznościowem kazaniem. Wezmą w niem udział wszystkie towarzystwa i cechy ze sztandarami W czasie nabożeństwa wykonają śpiewy solowe na chórze art. op. p. I. Bohuss-Hellerowa, pp. Łowczyński, Okoński, Tarnawski. Równocześnie o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w archikatedrze ormiańskiej.

Wieczorem o godz. 7 uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, z którego dochód przeznaczony na ciepłą odzież dla legionistów.

Z Dąbrowy.

Święto listopadowe. Po uroczystej mszy niedzielnej nastąpiło w pobliżu kościoła zasadzenie trzech drzewek wolności: Polski, Litwy i Rusi. Zasadzenia dokonali 4 Beliniacy, bawiący u nas na urlopie. Następnie znowu przez miasto przeszli pięknym pochodem skauci z całego Zagłębia, śpiewając pieśni narodowe. Pochód ich przez ulice, przybrane narodowemi flagami, wśród publiczności udekorowanej znakami Orła Białego z cyframi 1830—1915, robił wrażenie niezwykłe. Młodzież polska już należy do nas, do pokolenia, które w sercu nosi ojczyznę i czynem stwierdza niekłamaną szczerość swych uczuć.

Skutkiem tych objawów gorącego patryotyzmu czuć było w całem mieście nastrój podniosły, jakiego Dąbrowa i jej okolice dawno nie przeżywały. Uczucie miłości kraju, zrozumienie wyjątkowości momentu, którego ważność w miarę zbliżania się do końca wojny dochodzi do szczytu, odbiło się na obchodzie w każdym jego objawie. Do wzmożenia natężenia uroczystości przyczynił się także cały szereg prelekcyi, odbytych w Dąbrowie i okolicy. W sobotę wieczorem mówili w Dąbrowie w różnych lokalach pp. Goździkowski, Jaroszewski i Arciszewski. Wszędzie słuchacze, zapełniający po brzegi lokale, z zapartym tchem przysłuchiwali się wywodom prelegentów. Na drugi dzień jeszcze słyszeliśmy pod kościołem parafialnym gromadki obywateli, dysputujących na temat myśli, poruszonych przez mówców.

W niedzielę popołudniu odbył się odczyt p. Stojana Stefanowskiego na Niemcach i p. Goździkowskiego w Gołonogu. W obu tych miejscowościach słowa prelegentów przyjmowane były entuzyastycznie przez słuchaczy, wdzięcznych za słowo polskie, płynące ze szczerego przekonania i wzywające do jedności i siły, obdarzył też mówców gorącymi oklaskami.

W ciągu całego dnia krążyły po mieście „patrole" Ligi Kobiet, pary, ofiarowujące przechodniom kokardki i oznaki. Mimo ostrego mrozu znać było na ulicach ożywienie i radość z powodu tak świetnej uroczystości.

Wieczorem odbył się koncert. Rozpoczęła go hymnem naszym orkiestra górnicza pod dyrekcyą p. Guzikowskiego. Ledwo zamilkły wzniosłe, wzruszające dźwięki „Boże coś Polskę", zjawił się na estradzie dr. Janik. Skreśliwszy wypadki r. 1831, prelegent podkreślił, iż powstanie upadło na skutek niewiary i niezgody wewnętrznej, nie na skutek braku sił. Zakończył gorącem wezwaniem do jedności i oparcia się o Legiony i N. K. N., będące ośrodkiem i ostoją ruchu narodowego w tym wielkim czasie wojny 1914—15. Przemówienie mówcy przyjęli słuchacze burzą oklasków. Następnie przewinął się cały szereg produkcyi muzykalno-wokalnych. P. H. Czajkowska grała na fortepianie, śpiewał p. Zathey przy akomp. p. Kolbuszowskiego; oraz p. L. Koźminówna przy akompaniamencie p. Nowakowej, deklamował p. Peucker przy akompaniamencie p. Jakubowicza. Orkiestra górnicza grała jeszcze pieśni narodowe, kończąc wieczór hucznem „Jeszcze Polska nie zginęła". Sala była przepełniona.

W poniedziałek odbywała się zbiórka dla legionistów, urządzona przez niestrudzoną Ligę Kobiet. Po szkołach odbywały się śpiewy i deklamacye w związku z obchodem, oraz odczyty i pogadanki na temat powstania listopadowego. Wieczorem w przepełnionej sali „Odeonu" miał odczyt p. Zygmunt Kisielewski.

Z Sosnowca.

Ostrożnie z karbitem. Nieostrożne obchodzenie się z „karbitem" może sprowadzić bardzo smutne następstwa, gdyż karbit należy również do środków eksplodujących. Za świeży tego przykład może posłużyć wypadek, jaki się trafił w tych dniach w naszem mieście. Otóż, zamieszkała przy ulicy Czeladzkiej na Pogoni, rodzina Ziętków, wskutek nieumiejętnego obchodzenię się z karbitem, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, który się skończył dotkliwem poparzeniem u kilku osób: twarzy, rąk i nóg. Pomocy lekarskiej udzielił chorym felczer miejscowy. Przeto trzeba być bardzo ostrożnym z tym nowym środkiem oświetleniowym.

Zuchwały napad bandycki. W lesie pomiędzy Siewierzem a Krzemiendą przed kilku dniami napadło dwóch zamaskowanych bandytów na powracających z Siewierza kupców: Zysmana i Jakóba Adlertigielów. Napadniętym bandyci zrabowali 175 rubli w monecie rosyjskiej. Wdrożono zaraz energiczne śledztwo, lecz dotąd na ślad bandytów nie natrafiono.

Sekwestrowanie ruchomości lokatorów. Wskutek podań, wniesionych do miejscowego magistratu przez niektórych właściciełi nieruchomości, że nie są w stanie wypłacać podatków, wobec nieotrzymywania od swych lokatorów komornego, p. pierwszy burmistrz polecił sekwestratorom miejskim nakładać areszty na ruchomości tych lokatorów, którzy zalegają z opłatą komornego i w razie nieuregulowania zaległych rat w wyznaczonym przez sekwestratorów terminie, sprzedawać w drodze publicznej licytacyi zasekwestrowane rzeczy, nie czekając nakazów sądowych.

Z Sekcyi Wzajemnej pomocy. Sekcya Wzajemnej pomocy przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności poszukuje odpowiedzialnych kolektorów do sprzedaży biletów loteryjnych. Kolektorzy będą otrzymywać wynagrodzenie w stosunku 10% od sprzedanych biletów, a prócz tego Sekcya obiecuje specyalne nagrody tym kolektorom, którzy sprzedadzą największą ilość biletów. Po bilety należy się zglaszać w godzinach biurowych do biura Sekcyi, mieszczącego się w gmachu I. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, przy ulicy Fabrycznej. Na ostatniem posiedzeniu Sekcyi Wzajemnej pomocy, odbytem 24 listopada r. b. przyznano pożyczki 34 rodzinom, składającym się z 127 osób, na ogólną sumę 459 rub. Z kuchen Sekcyi korzysta obecnie 5800 stołowników. Liczba tych stołowników bezpłatnych ciągle maleje, wskutek zaprowadzenia przez zarząd Sekcyi obowiązkowego odrabiania otrzymywanych obiadów. Jest to, jak się okazuje, najlepszy sposób sprawdzenia, kto z „bezpłatnych stołowników" naprawdę potrzebuje pomocy i na nią rzeczywiście zasługuje.

M. D.

Z Olkusza.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownej Radzie Miejskiej Olkusza, członkom miejscowej Resursy Obywatelskiej, Strażom Ogniowym: olkuskiej, miechowskiej, bolesławskiej, wolbromskiej, sławkowskiej, Kółku śpiewaczemu, Drużynie skautowej, Przyjaciołom i znajomym za okazane dowody współczucia w ciężkiej żałobie naszej, jak również i za szczery udział przy pochowaniu zwłok naszego najdroższego Ojca i Męża

ś.p. Stanisława Giedroycia

składamy serdeczne Bóg zapłać! w głębokim żalu pogrążeni

Żona i dzieci.

Z Jędrzejowa.

Konferencya nauczycielstwa. Dnia 9 i 10 grudnia 1915 odbędzie się w Jędrzejowie w sali „Straży pożarnej" pod przewodnictwem c. i k. Inspektora szkol. obwod. okręgowa konferencya nauczycielska z następującym porządkiem dziennym: Dnia 9 grudnia 1915 r. 1) Uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym o godzinie 9-ej rano. 2) Otwarcie konferencyi o godzinie 10-ej. 3) O zadaniu szkoły ludowej ref. c. i k. inspektor szkolny. 4) Plan naukowy i szczegółowy rozkład materyału naukowego (ref. dla oddziału wstępnego—Helena Merta, — dla oddziałów wyższych Franciszek Otawski.—5) Sekcya wzorowa w oddziale wstępnym (1/2 godz. rachunki: „dodawanie i odejmowanie w zakre-

sie 7ª,—½ godz j. polski:" metodyczne przeprowadzenie litery s"). 6) Dyskusya nad przeprowadzoną łekcyą. Dnia 10 grudnia 1915 r. (Początek o godz. 8½ rano). 7) Obowiązki nauczyciela ludowego i regulamin szkolny. (ref. Józef Kruk). 8) Nauka gospodarstwa wiejskiego, sądownictwa i pszczelnictwa w szkole ludowej na wsi. (ref. Józef Lorenz c. k. inspektor szkolny okręg. w Krakowie). 9) Ogólne uwagi i wskazówki c. k. inspektora szkol. obwodowego na podstawie wizytacyi szkół. 10) Wnioski. Do lekcyi praktycznej obowiązani są przygotować się wszyscy nauczyciele; prelegenta powoła w czasie konferencyi przewodniczący konferencyi.

Wszyscy nauczyciele szkół publicznych i prywatnych obowiązani są wziąć udział w konferencyi.

Nauczyciele zamiejscowi otrzymają tytułem dyet kwotę 10 koron, członkowie Wydziału wykonawczego 15 koron, nadto nauczyciele z Sędziszowa, Klimontowa, Motyczowa, Tarnawy i Czepca zwrot ceny jazdy koleją

Podwód do Jędrzejowa i z powrotem ewentualnie do stacyi kolejowej dostarczy nauczycielstwu odnośna gmina.

Samodzielne wnioski na konferencyę przedkładać mogą nauczyciele na ręce Przewodniczącego konferencyi do 4 grudnia 1915 r. Wnioski te po omówieniu na Wydziale wykonawczym przedłożone zostaną pod uchwałę konferencyi.

Dnia 8 grudnia zbierze się o godz. 10-ej przed południem w biurze c. i k. inspektora szkolnego obwodowego Wydział wykonawczy konferencyi okręgowej—celem bliższego omówienia spraw umieszczonych na porządku dziennym konferencyi. W skład wydziału wchodzą: 1) Julian Jachimowski, 2) Helena Merta, 3) Stefan Szreniawski, 4) Józef Kruk, 5) Franciszek Sokołowski, 6) Franciszek Gajdziński, 7) Karol Zieliński, 8) Franciszek Otawski, 9) Jadwiga Seidler i 10) Jan Szwaczka.

Udział księży katechetów (nauczycieli religii) w konferencyi jest wskazany, nie mogą oni jednak liczyć na przyznanie dyet. Osoby z poza sfer nauczycielskich mogą wziąć udział w konferencyi jedynie za wyraźnem zezwoleniem Przewodniczącego konferencyi.

Godziny oznaczone w programe będą ściśle przestrzegane. (s. g.).

Z Zamościa.

Zjazd włościański odbył się tutaj w niedzielę 14 b. m. staraniem delegatów wydziału narodowego. Z powodu niepogody zjazd nie był liczny, ale bardzo poważny nastrojem zebranych. Włościanie dziękowali inicyatorom wiecu za urządzenie go i mówcom za podane im wskazania, co ma robić chłop polski, gdy wyrzucony został Moskal, wróg z naszej ziemi. Prosili też, żeby więcej takich zebrań urządzać i lud oświecać; dotąd żadnej i znikąd nie dawano im oświaty, bo „ruski najwięcej bał się oświeconego ludu, więc w ciemności go trzymał".

Imieniem Legionów powitał chłopów oficer Legionów i wezwał włościan, by w imię niepodległości własnej, o którą ojcowie-chłopi i bracia-chłopi tyle krwi przelali i dziś znowu synowie całej Polski i wszystkich stanów przelewają — poparli, ale czynem Legiony. Niech ci, co uchronili się od ruskiego wojska, spieszą przywdziać mundur polskiego żołnierza dobrowolnie i ochotnie, jak przystało na wolnych Polaków, a nie dopiero wtedy iść, gdy każą, gdy „mus" przyjdzie, bo na takiego, co z musu idzie, jak na niewolnika patrzeć będzie Polska. Odpowiedzią na przemówienie były głosy włościan: „Pomożemy Legionom, kiej to nasze wojsko, tylko dotąd to mało my o Legionach wiedzieli".

Z Warszawy.

Adres Koła polskiego w Wiedniu do Uniwersytetu warszawskiego. Rektor Uniwersytetu warszawskiego, dr. Józef Brudziński, otrzymał od prezesa Koła polskiego, dra Bilińskiego, telegram następujący:

„Reprezentacya polska w austryackiej Radzie państwa wita z dumą i serdeczną radością odrodzenie starego ogniska kultury polskiej i wiedzy. Oby ta wskrzeszona wyższa uczelnia w nieprzerwanym szeregu stuleci oddawała narodowi polskiemu najwspanialsze usługi".

Z okazyi otwarcia polskiego Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie. Akademia rolnicza w Dublanach wysłała dnia 15 listopada następujący telegram:

„Wydział Oświecenia w Warszawie! Grono profesorów Akademii rolniczej w Dublanach, składa wyrazy hołdu Wszechnicom polskim w Warszawie i życzenia gorące szybkiego rozkwitu i wskrzeszenia prastarych świetnych tradycyi nauki polskiej".

Wędrówka do Niemiec. Niemiecki urząd pośrednictwa pracy w Warszawie wysłał dotąd przeszło 7,000 robotników, głównie fabrycznych. Do pracy w górnictwie zapotrzebowano 3,000 osób. Robotnicy są wysyłani partyami trzy razy tygodniowo.

Żydowskie biuro informacyjne. „Warschauer Tageblatt" donosi: W Berlinie zorganizowane zostało żydowskie biuro informacyjne „Jüdische Nachrichten", którego zadaniem będzie nadsyłanie prasie niemieckiej materyałów dotyczących kwestyi żydowskiej w Królestwie Polskiem, Galicyi i Rosyi.

Wznowienie „Hacefiry". „Hacefira"—codzienny organ hebrajski warszawskich syonistów, po 5-tygodniowem zawieszeniu wznowił dnia 26 b. m. wydawnictwo.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 29 listopada.

(mj) Wczorajszy komunikat niemiecki stwierdza stylem prostym, a zimnym jak żelazo, że armia serbska przestała właściwie istnieć i że już tylko nędzne jej resztki schroniły się w skaliste góry Albanii. Tak też jest rzeczywiście, bo skoro ponad 100,000 Serbów popadło w niewolę, jeżeli w dodatku policzymy poległych, rannych i zbiegłych, armia serbska została beznadziejnie rozgromiona.

Cel operacyi został osiągnięty, bo wojska sprzymierzone uzyskały swobodne połączenie z Bułgaryą i Turcyą i mogą teraz z całym spokojem przystąpić do rozprawy ostatecznej z ekspedycyą bałkańską.

Ciekawość może teraz wzbudzać los Czarnogóry, krainy dzikiej i górzystej, która poniosła już niemałe ofiary, ale teren jej, z wyjątkiem jednego miejsca, do ostatniej chwili był nietkniety przez armie sprzymierzone. Ruchy, oskrzydlające Czarnogórę, zostały już jednak dokonane. Zachodzi dużo prawdopodobieństwa, że w niezbyt odległej przyszłości król Nikita podzieli losy króla Piotra, jako że obaj — wbrew rozumnym interesom Serbów — służyli interesom obcym, interesom Rosyi. Rozstrzygnięcie losów Czarnogóry będzie miało pierwszorzędne znaczenie dla ułożenia stosunków na Bałkanach.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 28 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku silne wojska nieprzyjacielskie, które wśród ogromnych dla siebie strat obsadziły nasze wysunięte pozycye na zachód od Kut el Amara, zostały zwyciężone naszym gwałtownym kontratakiem i musiały cofnąć się w bezładzie na południe. Nasze wojska ścigają wroga.

Na froncie kaukaskim w okolicy Van odparliśmy atak, podjęty przez część wojsk nieprzyjacielskich, przyczem zadaliśmy im ciężkie straty. Dalej na północ poza potyczkami patroli nic istotnego.

Na froncie dardanelskim ogień miejscowy, jak zwyczajnie. Pod Seddil Bahr trwa żywy pojedynek artyleryi i gwałtowne miotanie bombami. Pod Anaforta kilka pancerników i monitorów nieprzyjacieskich ostrzeliwało przez krótki czas bez skutku nasze pozycye. Nasza artylerya w odpowiedzi ugodziła celnym strzałem jeden z monitorów, który oddalił się od wybrzeża.

W odcinku Ari Burnu obsadziliśmy 25 b. m. rano niespodziewanym atakiem wielką część rowów nieprzyjacielskich. Nasza artylerya wymierzyła celny strzał na transportowiec nieprzyjacielski, który usiłował się zbliżyć do lądowiska pod Ari Burnu, i zmusiła go do odpłynięcia od wybrzeża. Ogień naszej artyleryi rozproszył także wojska nieprzyjacielskie, które znajdowały się w pobliżu lądowiska. W odcinku Seddil Bahr nieprzyjaciel przed naszem lewem skrzydłem doprowadził 3 miny do wybuchu, które nam nie zaszkodziły, a 2 z nich kontrdziałaniem zaszkodziły nieprzyjacielowi.

Biuletyn bułgarski.

SOFIA 28 listopada. Bułg. sztab jeneralny donosi pod dniem 26 b. m.:

Wojska nasze i sprzymierzonych ścigają dalej Serbów w kierunku Prizrend-Ipek. Wzięliśmy 3,500 Serbów, 8 armat, 5 wozów z amunicyą i wiele materyału. Na linii kolejowej Ferisowic-Prisztina wpadło w nasze ręce 3 lokomotywy i 100 wagonów.

Raj szpiegów.

LONDYN 27-go listopada. (B. R.). Sprawozdawcy z Solunia donoszą, że miasto to jest rajem dla szpiegów, którzy uprawiają tam bez przeszkody swoje rzemiosło. Żaden transport wojska nie uchodzi ich uwagi. Anglicy i Francuzi powinni otrzymać wolną rękę, ażeby przeciw temu się bronić. Powinni otrzymać prawo kontroli nad wszystkiemi przyjeżdżającemi i odjeżdżającemi osobami. Następnie powinni otrzymać prawo usunięcia żywiołów niepożądanych z terenu robót wojskowych.

Posłowie serbscy w Czarnogórze.

RZYM 27 listopada. Aj. Stefan. donosi na Cetinje z Andrejewicy pod datą 25 b. m., że przybyli tam upełnomocnieni dla Serbii posłowie: włoski, francuski, angielski i rosyjski. Sprawozdawcy włoscy odwołują swoją wiadomość o przybyciu tych posłów do Monastyru.

Biuletyn rosyjski.

26 listopada. Walka w okolicy dworu Bersemünde toczyła się także wczoraj przez cały dzień bez rozstrzygnięcia dla żadnej ze stron wojujących. Pod wieczór przybrała na gwałtowności. W potyczce pod wsią Miaziony (8 klm na półn. od Widze, 45 klm na połud. od Dynaburga) wojska nasze obsadziły zadrzewienie w południowej stronie wioski. Na odcinkach frontu od zatoki ryskiej aż po Prypeć i nad Styrem panuje spokój. W okolicy na zachód od Ołyki (35 klm na wschód od Łucka, między Równem a Łuckiem) usiłował nieprzyjaciel posunąć się naprzód, ale zagrożony w rozwoju cofnął się w punkt wyjścia. Próba nieprzyjaciela wysunięcia się naprzód ku Janówce (na półn. wschód od Buczacza) była również nieskuteczna. Na innych odcinkach frontu po południowej stronie Czartoryska i w Galicyi panuje spokój.

O „bieżeńców".

KOPENHAGA 28 listopada. „Berlingske Tidende" donosi z Petersburga: Na konferencyi członków rządu i Dumy na temat uchodźców z obsadzonych prowincyi, polski członek Dumy Grabski skierował gwałtowne ataki na politykę, którą niektóre ministerstwa stosują do uchodźców. Między innemi podniósł, że minister rolnictwa zesłał uchodźców na Sybir i dał im tam ziemię, niezdatną do uprawy. Ks. Świątopołk Czertwertinskij twierdził, że chłopi polscy nie przeczuwali zgoła, nim przybyli na Sybir, że już opuścili Rosyę. Pomocnik ministra spraw wew. Płehwe odpowiedział, że **uchodźtwo było aktem zupełnie dobrowolnym.** W rezultacie postanowiono sprawę zbadać bliżej i zarządzić potem stosowne środki. (A biedny i uwiedziony chłop polski musi tymczasem marnieć P. R.).

„Powodzenia" łodzi podwodnych.

BERLIN 28 listopada. Prasa aliansu opowiada dużo w ostatnich czasach o powodzeniach swoich łodzi podwodnych. Wbrew temu należy zapamiętać sobie następujące zestawienie: W czasie od 1 — 15 listopada łodzie aliansu zatopiły tylko 1 parowiec „Suomi" (1,016 ton). W tymże czasie łodzie niemieckie i austro-węgierskie zatopiły na morzu Śródziemnem **27 okrętów objętości 112,082 ton.**

Zabłąkany parowiec amerykański.

BERLIN 27 listopada. Parowiec amerykański „Robert Thomson" przybył tutaj w drodze z Ameryki do Archangielska. Jechał na północ od Islandyi i dlatego uniknął angielskich okrętów patrolnych. Kapitan prosił o zapas węgla, czego mu odmówiono, ponieważ wydawało się dziwnem, że okręt jadący do Archangielska nie obrał drogi na Frondheim albo inny port północny. Ładunek składa się między innemi ze znacznej ilości automobilów.

OGŁOSZENIA.

Sprzedam psa wyżła tresowanego Kowalczewski, Mydlice 2. 2—1

5. C. k. Loterya klasowa

110.000 losów 55.000 wygranych

Główna wygrana:

1,000.000

(jeden pełny milion koron)

Początek ciągnienia 14 grudnia 1915.

Numer losu:	Numer losu:	Numer losu:
1001— 1050	22951—23000	81951— 82000
3901— 4000	24501—24550	88751— 88800
7801— 7825	33601—33700	91751— 91800
7851— 7875	37426—37475	96451— 96500
8626— 8675	46751—46800	99926— 99950
10076—10100	53551—53600	99976—100000
12301—12325	62451—62500	101551—101600
13926—13975	69551—69600	103401—103500
14701—14825	74501—74550	106276—106325
16901—16950	79901—80000	108951—108975

Cena klasowa losów:

1/1 K **40,** 1/2 K **20,** 1/4 K **10,** 1/8 K **5.**

[illegible]

Ekspozytura c. k. loteryi klasowej

BRACI BEERMANN

Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse 13. 3—1

Pieśni Legionów Polskich 1914 — 1915.

świeżo wyszły z druku **w układzie Stefana Gralewskiego,** legionisty I-ej Brygady. Skład główny na Król. Pol. **Księgarnia Polska w Jędrzejowie.** Cena 70 hal., z przesyłką 75 hal. Od dziesięciu egzemplarzy zwyż przesyłka bezpłatna. 10—9

OGŁOSZENIE.

W dniu 9 Grudnia 1915 roku, o godzinie 11 przed południem, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się głośna, ustna in plus licytacya, na sprzedaż drzewa na pniu, wraz z gałęziami, w kolejnej porębie 1914 roku, w obrębie Pszeń, lasów miejskich Olkuskich, znajdującej się przy stacyi Bukowno drogi żelaznej, a mianowicie:

Rodzaj drzewa	Średnia w werszkach	Ilość sztuk drzewa: Budulcowego	Ilość sztuk drzewa: Opałowego	Masa drzewa i jej podział na gatunki: Budulca grubego	Budulca średniego	Budulca drobnego	Opałowego	Gałęzi	Ogółem	CENA Szacunkowa rub.	Szacunkowa k.	sprzedażna rub.	sprzedażna k.	Uwaga
				STÓP KUBICZNYCH										
Sosna	3	—	122	—	—	—	244	—	—		—	—	—	Wzięciu nie podlega 208 sztuk sosnowych nasienników.
	4	402	89	—	—	1608	356	—	—					
	5	509	38	—	2036	—	2340	—	—					
	6	503	29	—	4024	—	2892	—	—					
	7	308	18	—	4312	—	1556	1496	26428	6814	—	—	—	
	8	126	6	—	2394	—	906	—	—					
	9	42	4	504	504	—	464	—	—					
	10	8	1	144	88	—	119	—	—					
	11	6	1	174	48	—	107	—	—					
	12	2	—	84	—	—	28	—	—					
Razem		1906	308	906	13406	1608	9012	1496	26428	6814	—	—	—	

Ktoby miał zamiar wziąć udział w tej licytacyi, powinien stawić się w tutejszym Magistracie w wyżej wymienionym czasie, przedstawić kaucyę w wielkości 5% sumy licytacyjnej, poczem przystąpić do licytacyi. — Kaucye osób, które się na przetargu nie utrzymają, będą im zaraz zwrocone. —

Ten, kto się na licytacyi utrzyma, jest obowiązany dopełnić złożoną kaucye do 10% zaofiarowanej sumy.—Niezależnie od tego, do zaczęcia ustnej licytacyi, oraz w ciągu takowej, mogą być podawane piśmienne deklaracye w kopertach, zapieczętowanych lakiem o chęci kupna wymienionej poręby, z wymienieniem zaofiarowanej sumy, napisane czytelnie, bez poprawek i podskrobań, które będą otwarte po ukończeniu ustnej licytacyi. Przy tych deklaracyach powinna być dołączona pieniężna kaucya w wysokości 5%, która wrazie gdyby podający deklaracye utrzymał się na licytacyi, powinna być zaraz dopełnioną przez niego do 10%.

Olkusz, 20 Listopada 1915 **Burmistrz m. Olkusza Radłowski.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.